

O tradycji i kulturze Gminy Pcim



Pcim 2007

O tradycji i kulturze Gminy Pcim



Pcim 2007

Publikacja wydana staraniem Urzędu Gminy Pcim,
Gminnego Ośrodka Kultury w Pcimiu.

Zrealizowano w ramach programu: Rzeczpospolita Internetowa

Kierownicy projektu Wortal Tradycji i Kultury Gminy Pcim:

Michał Baran, Janusz Ambroży

Materiały zebrali i opracowali: Ryszard Jacek Róg, Monika Dudek

Skład: Grzegorz Bielecki

Korekta: Krystyna Stefaniak

Druk: LETTRA-GRAPHIC

© Urząd Gminy Pcim, Gminny Ośrodek Kultury w Pcimiu

ISBN: 83-921339-1-9

Spis treści

Słowo wstępne	6
O Wortalu Tradycji i Kultury Gminy Pcim	6
Krótką historia Gminy Pcim: Pcim, Stróża, Trzebinia	7
Kultura kliszczacka	8
Strój	10
Budownictwo	11
Folklor muzyczny	13
Zwyczaj i obrzędy	14
Potrawy regionalne	18
Rękodzieło	19
Twórcy ludowi	21
Zespoły artystyczne	23
Orkiestra dęta „Orzeł” z Trzebuni	23
Zespół regionalny „Pcimianie”	25
Zespół regionalny „Mali Pcimianie”	26
Zespół jazzowy „PiT Band”	26
Minisłownik gwary lokalnej	27
Bibliografia	27

Słowo wstępne

Wydawnictwo to powstało, by ożywić pamięć o kulturze, tradycji, obyczajach, korzeniach – fundamencie zarówno naszej teraźniejszości, jak i przyszłości. Szczególnie obecnie, w dobie przynależności Polski do Unii Europejskiej, gdy wiele mówi się o tożsamości, nasza Mała Ojczyzna stanowi dla nas bezcenną wartość. Jako grupa etniczna Górali Kliszczaków mamy swoją tradycję i obyczaje, które nas wyróżniają, a właściwe naszej tradycji elementy folkloru podhalańskiego połączone z wpływami krakowskimi czynią ją niezmiernie ciekawą. Przepiękne widoki i bogactwo przyrody, obok których nie sposób przejść obojętnie, stanowią niepowtarzalną oprawę dla naszej kultury. Chcemy ją zatem szanować i pielęgnować.

Naszą siłą są wartościowi, pracowici ludzie, ich gościnność, tradycje i wiara, która daje nam siłę, by czerpać z życia to, co mądre, dobre i piękne.

Ryszard Jacek Róg
Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pcimiu

O Wortalu Tradycji i Kultury Gminy Pcim

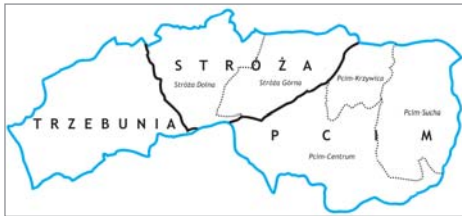
Przedsięwzięcie Rzeczpospolita Internetowa zostało sfinansowane z programu realizowanego przez Fundację Grupy TP i UNDP (Program ds. Rozwoju Narodów Zjednoczonych). Dzięki niemu otrzymaliśmy 9 stacjonarnych komputerów z bezpłatnym dostępem do Internetu, usytuowanych w świetlicy kulturalno-środowiskowej w Trzebuni, świetlicy GOK w Stróży oraz w kompleksie sportowo-rekreacyjnym w Pcimiu. Dodatkowo 2 laptopy, aparat fotograficzny oraz bezprzewodowy dostęp do Internetu w każdej z tych świetlic. Dzięki grantowi powstał Wortal Tradycji i Kultury Gminy Pcim. Przy zbieraniu materiałów i budowie wortalu uczestniczyło wiele osób, pasjonatów naszego regionu, w tym młodzież szkolna. Do tych pasjonatów należy zaliczyć m.in.: Marka Kozaka, Michała Baran, Piotra Sadowskiego, Ryszarda Jacka Roga, Monikę Dudek. Dla nich pamięć o korzeniach i przekazywanie jej potomnym jest bezcenna. Dziękujemy im za pomoc w realizacji projektu. Praca ta nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby nie twórcy, artyści oraz osoby, dla których tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie ma ponadczasową wartość.

Janusz Ambroży
Kierownik projektu

Krótką historia Gminy Pcim

Pcim, Stróża, Trzebunia

Według miejscowego podania pierwszych osadników sprowadził w te strony książę Leszek Biały na początku XIII wieku. W następnym stuleciu król Kazimierz Wielki założył parafię w Pcimiu (1338), która otrzymała wezwanie św. Mikołaja Biskupa. Król ufundował drewniany kościółek (a przy nim również drewniany dom z ogródkiem). Pierwszą datą dotyczącą Pcimia jako wsi jest 2 czerwca 1351 roku. Tego dnia władca wydał dokument, w którym nadał „roztropnemu mężowi Nedanowi” las położony nad rzekami Rabą i Suszanką, nakazując lokować na prawie magdeburskim wieś o nazwie Nedanowa Wola. Dokument lokacyjny sugeruje, że Nedanową Wolę założono w miejscu już istniejącej osady. Świadczy o tym wzmianka o uchyleniu wobec dawniejszej wsi przepisów prawa polskiego. Nie było to więc założenie nowej jednostki, a przeniesienie z prawa polskiego na niemieckie. Ów dawny Pcim znajdował się w rejonie



Zarys granic Gminy Pcim.

przysiółka Kąt i ujścia Kaczanki do Raby, na co wskazuje tradycja (według niej Kąt ma być najstarszą częścią Pcimia) i logika – kościół, którego budowę rozpoczęto po 1338 roku, powinien się znajdować raczej w centrum osady, a nie na jej obrzeżach. Akta kościelne mówią, iż miejscowość nosiła nazwę Pcim, a nie wprowadzoną w 1351 roku – Nedanowa Wola. Dziesięć lat po erygowaniu parafii pcimskiej, 2 lutego 1348 roku, Kazimierz Wielki nadał „szlachetnemu mężowi” o imieniu Przybysław sołectwo wsi lokowanej w miejscu, które nazywają Stara Stróża, nad rzekami Rabą i Trzebunią (Strzebuna). Pierwsza wzmianka o Trzebuni pochodzi z inwentarza dóbr starostwa lanckorońskiego z 1443 roku. W inwentarzu z roku 1446 nazwę miejscowości zapisano jako Trzebunia. Jest wiele prawdopodobne, że wieś funkcjonowała już w 1410 roku, natomiast pewna osada o tej nazwie (w znanej z aktu lokacyjnego Stróży formie Strzebuna) występowała już w XIV wieku. Stanisław i Mikołaj Lanckorońscy nabyli od króla Aleksandra Jagiellończyka przywilej lokowania wsi Trzebunia nad rzeką Trzebunią z datą 2 listopada 1504 roku. Tu również chodzi o przeniesienie lokacji starszej osady z prawa polskiego na niemieckie, o czym świadczy wzmianka w inwentarzu z 1564 roku.

w którym nadał „roztropnemu mężowi Nedanowi” las położony nad rzekami Rabą i Suszanką, nakazując lokować na prawie magdeburskim wieś o nazwie Nedanowa Wola. Dokument lokacyjny sugeruje, że Nedanową Wolę założono w miejscu już istniejącej osady. Świadczy o tym wzmianka o uchyleniu wobec dawniejszej wsi przepisów prawa polskiego. Nie było to więc założenie nowej jednostki, a przeniesienie z prawa polskiego na niemieckie. Ów dawny Pcim znajdował się w rejonie



Położenie Gminy Pcim na mapie Polski.

Kultura kliszczacka

Kliszczaków opisuje się najczęściej jako grupę etniczną przejściową pomiędzy Góralami a Lachami (Krakowiakami Zachodnimi), zamieszkującą w dużym przybliżeniu obszar wyznaczony przez miasta Rabka – Sucha Beskidzka – Myślenice, mniej więcej pomiędzy górną Rabą a górną Skawą. Od wschodu Kliszczacy graniczyli z Zagórzanami, od południa z Podhalałami, od południowo-zachodu z Góralami Babiogórskimi, od zachodu z Góralami Żywieckimi, od północy z Krakowiakami Zachodnimi.

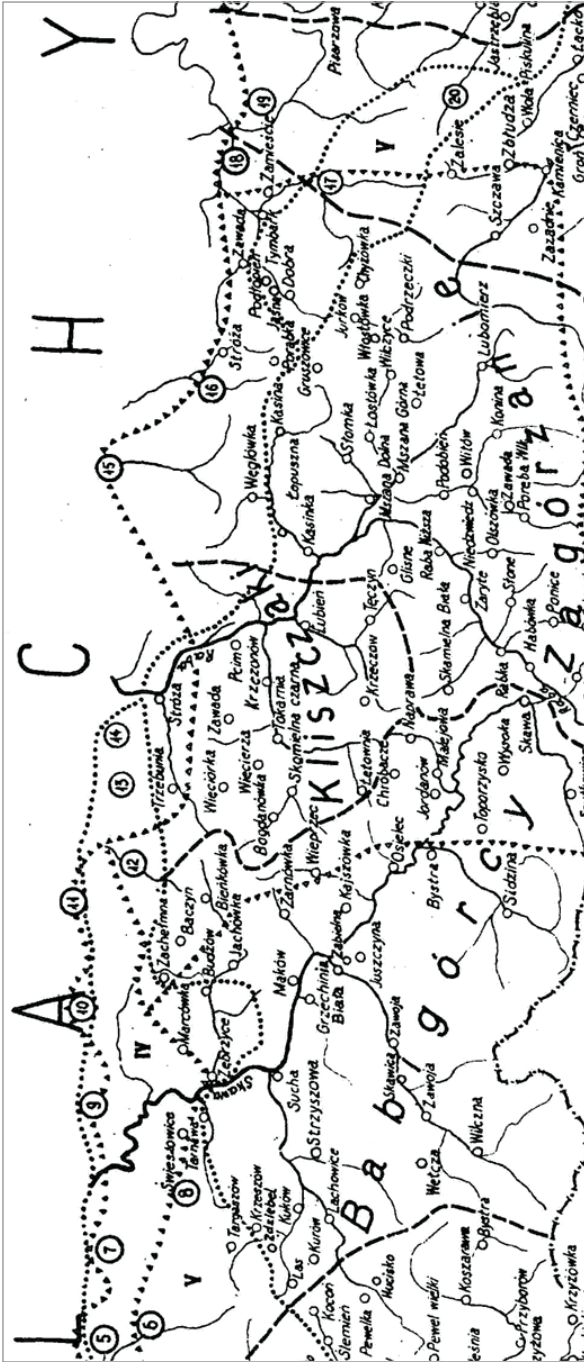
O pochodzeniu Kliszczaków pisali m.in. Wincenty Pol, Seweryn Udziela, Roman Reinfuss, Zdzisław Szewczyk. Jako pierwszy wspomina o nich Wincenty Pol w 1851 roku (*Rzut oka na północne stoki Karpat i przyległe im krainy*) i wymienia następujące kliszczackie wsie: Trzebnia, Stróża, Więciórka, Więcierza, Zawadka, Pcim, Krzczonów (Krzczonów), Krzczów, Lubień, Bogdanówka, Tokarnia, Skomielna Czarna, Łętownia, Tenczyn. Pol także jako pierwszy zanotował nazwę Kliszczaki i tak wyjaśniał jej pochodzenie: „Czternaście tylko wsi należy do tego małego rodu, który dla różnicy przez szyderstwo nazywany bywa kliszczakami, nosi bowiem w kliszcz ściągłe spodnie: sam siebie nazywa góralem”. Definicją Wincentego Pola posługiwał się również Jan Stanisław Bystron, zaznaczając jednocześnie, że nazwa ta budzi wiele zastrzeżeń, ostatecznie jednak przyjęła się w literaturze etnograficznej – akceptuje ją także Seweryn Udziela, Roman Reinfuss, J. Babicz.

W wydanym w 1993 roku przez Dariusza Dyląga przewodniku zatytułowanym *Beskid myślenicki, letni przewodnik krajoznawczo-turystyczny* autor tak wyjaśnia pochodzenie nazwy tej grupy etnicznej: „Przezwiskiem Klysc, Klisc zwano najpierw mieszkańców północnych stoków Gorców oraz gór położonych dalej na północ. Nazwa powstała nie od obcisłych spodni, ponieważ takie spotykamy na całej dawnej góralszczyźnie, tylko od ornamentu haftowanego po bokach portek”. Ze względu na charakterystyczny krój spodni (szerokie, płócienne z mereżką i frędzlami, *strzępkami* u dołu) Kliszczaków nazywano także *gaciorzami* lub *gaciastymi Kliszczakami*.

W *Kalendarzu 2001* Stowarzyszenia Ziem Babiogórskich Urszula Krzywda-Janicka przywołuje anonimowego autora *Dziennika podróży etnograficznej między Kliszczakami w roku 1910 w poszukiwaniach za odzieniem ludowym* – rękopisu znajdującego się w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Tenże autor, podobnie jak Pol, do terytorium Kliszczaków zaliczył Pcim, Tokarnię, Krzczonów, Lubień, Łętownię, Tenczyn (Tęczyn) i dodał do nich Bystrą Podhalańską oraz graniczącą z nią część Sidziny, Osielec, Toporzysko, Budzów, Harbutowice, Mucharz, Lanckoronę, Leśnicę (Łaśnicę), Stryzów, Zembrzyce, a także wsie obecnych Zagórzan: Kasinkę Małą, Kasinkę Wielką, Niedźwiedź, Olszówkę, podhalańską Rabkę i Spytkowicę, Mszanę Dolną, Obidowę i Stryszawę. Pominął natomiast wsie wymienione przez Pola: Bogdanówkę, Krzczów, Skomielną Czarną, Stróżę, Trzebnię, Więcierzę, Więciórkę i Zawadkę – czyli miejscowości dzisiaj powszechnie uznawane za kliszczackie. Seweryn Udziela sytuuje Kliszczaków między Podhalałami (na południu) i Góralami Beskidowymi (na zachodzie). Zdzisław Szewczyk w *Monografii powiatu myślenickiego* Kliszczaków nazywa Góralami Myślenickimi i wylicza następujące wsie: Bogdanówkę, Lubień, Krzczonów, Krzczów, Pcim, Tenczyn, Tokarnię, Trzebnię, Więciórkę i Więcierzę.

Za najdokładniej ustaloną granicę między Lachami a Kliszczakami należy uznać tę wytyczoną przez Reinfussa, który kładzie główny nacisk na wychwytywanie właściwości gwarowych, cech stroju, budownictwa i trybu życia, charakterystycznych dla badanych grup ludności. Według niego granica regionu przebiegała przez Beskid Myślenicki wsiami: Bieńkówka, Trzebnia, Stróża, Pcim, Kasinka Mała. Na północ od tej linii ciągnął się niezbyt szeroki pas miejscowości o charakterze przejściowym: Harbutowice, Jasienica, Bysina, Węglówka.

Przy próbie ustalenia granic rozdzielających grupy etnicznej bierze się pod uwagę m.in. poczucie przynależności mieszkańców. Współcześnie z grupą etniczną Kliszczaków identyfikują się mieszkańcy wsi: Trzebnia, Stróża, Pcim, Krzczonów, Tokarnia, Skomielna Czarna, Bogdanówka, Więciórka, Więcierza, Lubień.



Grupy etniczne północnych stoków Karpat, za: W. Pol, Prace z etnografii północnych stoków Karpat. Wydał, wstępem, komentarzami i mapą zaopatrzył Józef Babicz, przedmowa Juliusza Zborowskiego, Wrocław 1966.

Objaśnienia:

- Lubień Miejscowości zaliczone przez Pola do poszczególnych „rodów” karpaccich według jego tekstu sprawzonego i poprawionego według zacytowanych materiałów rękopiśmiennych.
- Wyznaczone przez Pola granice grup i podgrup etnicznych („rodów”).
- Północny zasięg zachodniej Góralczyzny i granice międzygrupowe: Górali Beskidowych, Kliszczaków, Lachów, według S. Udzieli.
- ▲▲▲▲▲ Północna granica Góralczyzny polskiej z II połowy XIX w. według R. Reinfussa.
- IV Obszar przejściowy góralsko-lachowskie według S. Udzieli.
- V Obszar górski, który uległ wpływom podgórskim według R. Reinfussa.
- Miejscowości niewymienione przez Pola.

Kliszczacy już na początku XX wieku zatracili wyraźną regionalną odrębność, podlegając na południu wpływom podhalańskim, a na północy krakowskim, przyjmując jednocześnie szereg elementów kultury Zagórzan (nadal można zaobserwować w repertuarze zespołów tego regionu silne wpływy folkloru Podhala). Trudno ostatecznie ocenić – a wymagałoby to przeprowadzenia aktualnych badań terenowych – dla jakiej części mieszkańców regionu nazwa ta jest zrozumiała. By ją upowszechnić, a sam folklor kliszczacki (zresztą słabo zachowany) „wydobyć” spod wpływów krakowskich i bardzo silnych podhalańskich, lokalni pasjonaci próbują na nowo budować wizerunek tej grupy etnicznej. W Pcimiu od trzech lat organizowane jest Święto Kliszczaka, regionalny zespół z Tokarni nosi nazwę „Kliszczacy”, został także utworzony Wortal Tradycji i Kultury Gminy Pcim (www.kliszczacy.pl). Badania nad strojem i folklorem regionu prowadzi etnograf Urszula Janicka-Krzywdka.

W ostatnich miesiącach z inicjatywy Andrzeja Słoniny w Skomialnej Czarnej powstał Oddział Związku Podhalań, do którego – zgodnie z ideą Władysława Orkana – przyjmowani są już nie tylko Górale Podhala, ale wszyscy polscy Górale, w tym i Kliszczacy.



Różnicowanie typów osadnictwa w dolinie Raby.

Strój

Tak jak w wypadku każdej grupy etnicznej, także kliszczacki strój regionalny był ważnym elementem w widoczny sposób określającym odrębność kulturową. Zaniknął on jednak prawie zupełnie w latach 60. XIX wieku, a na jego temat zachowało się bardzo niewiele relacji i materiałów ikonograficznych. Jednym z najbardziej wyczerpujących i fachowych opracowań (na którym opiera się niniejszy tekst) jest artykuł Urszuli Krzywdy-Janickiej, zamieszczony w *Kalendarzu 2001 Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich*. Autorka swoje opracowanie przygotowała m.in. na podstawie materiałów znalezionych w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Są to: *Dziennik podróży etnograficznej między Kliszczakami w roku 1910 w poszukiwaniach za odzie-*



Członkowie zespołu „Pcimianie” w swoich strojach.

niem ludowym oraz fotografii z tzw. albumu Izydora Kopernickiego. W Archiwum tym dostępne są także wywiady z badań terenowych dotyczących stroju, przeprowadzonych w latach 60. ubiegłego wieku na terenie gmin Tokarnia, Pcim, Lubień.

Strój męski składał się z płóciennej koszuli, sukiennych spodni zwanych *guniami*, *guniakami*, *bukowiakami* (Teczyn), skózanego szerokiego pasa *opaska*, kamizelki szytej z sukna, niebieskiej lub ciem-



Haft spotykany na spodniach.



Górna część spodni kliszczackich.



Męski strój kliszczacki.

noczerwonej, ozdobionej rzędem metalowych guzików, wierzchniego okrycia, tzw. *guni*, *gurnicy*. Gunie krojem przypominały krakowskie sukmany, noszono je tak latem, jak i zimą, a zwano także *cuhami* (Teczyn) bądź *cugami* (Lubień). Zdobiono je na brzegach taśmą lub sznurkiem czerwonym (rzadziej niebieskim czy czarnym), a także plecionką z kolorowych sznurków, która nie występowała w strojach sąsiadów Kliszczaków. Spodnie u dołu miały rozcięcie (*kliszcz*), od którego to detalu pochodzi nazwa grupy. Według innych nazwa ta pochodzi od zdobienia spodni haftowanym ornamentem w kształcie *klisy* (obcęg). Noszono też szerokie płócienne spodnie, tzw. *plócionki*, *gacie*, z merezką i frędzlami u dołu, które powstawały przez wysnucie kilku nitków z materiału. Takie spodnie były najbardziej charakterystycznym elementem stroju Kliszczaków. Z początkiem lat 80. XIX wieku zaczęto nosić sukienne kurtki z wykładanym kołnierzem i klapami, krojone na sposób miejski, nazywane *bajami*, *bajkami*.

Pod koniec XIX wieku mężczyźni nosili włosy długie do ramion. Głowy przykrywali sukiennymi, czarnymi kapeluszami o dość szerokim, sztywnym rondzie. Główkę kapelusza owijano sznurkiem z czerwonej wełny.

Strój kobiecy to płócienna koszula, skromny sukienki gorset lub rodzaj kaftanika z jednokolorowej tkaniny, spódnica i płócienna biała zapaska.

Koszule początkowo wykończone były przy szyi i rękawach wąską kryzką lub ozdobione drobnym białym haftem, w wersji świątecznej. Pod koniec XIX wieku kobiety ubierały dwie koszule, jedna na drugą, spodnią po to, by wierzchnia się nie przepociła. Na początku XX

wieku popularne stały się *jadwiśki* – kaftaniki szyte z perkali w drobny wzór. Starsze kobiety nosiły kaftany z grubszych, ciemnych materiałów, dekorowane z przodu ozdobną lamówką.

Spódnice, szerokie, suto marszczone i długie prawie do kostek, szyte z tzw. druku – lnianej tkaniny farbowanej metodą batikowania na kolor granatowy, z drobnym białym wzorem lub po prostu z domowego białego płótna. Noszono także spódnice z jednokolorowej grubej tkaniny – u zamożniejszych gospodyń była to cienka wełna – zdobione dołem wąską taśmą. Od święta spódnic zakładano kilka, a często pod kolorową wkładano *farmuch*, który pełnił rolę halki.

Stały element kobiecego stroju to także zapaska, szyta z płótna domowego (na codzień) lub biała, odświętna, haftowana w drobny wzór roślinny.



Haft z regionu.



Kobiecy strój kliszczacki.



Codzienny kobiecy strój kliszczacki.

Gorsety szyto początkowo z sukna, najczęściej koloru granatowego lub czarnego, i zdobiono je lamówką z barwnej wąskiej taśmy. Na plecach i przodzie gorsetu wyszywano skromną gałązkę kwiatową. Pod koniec XIX wieku noszono powszechnie gorsety aksamitne, zdobione srebrnym haftem. Na obszarze zajmowanym przez Kliszczaków nie wytworzył się jednolity typ gorsetu. Odnaleźć tu można wpływy krakowskie, sądecko-limanowskie oraz podhalańskie

Na ramiona narzucano tzw. *łoktuszę* (w okolicach Pcimia nazywaną *prześcieradłem*) – rodzaj płachty z lnianego płótna. Jej ozdobna odmiana nosiła nazwę *obrusu*, a jej dekorację stanowił drobny biały haft na brzegach. Dziewczęta plotły włosy w jeden lub dwa warkocze, przy święcie zakończone czerwoną wstążeczką.

Mężatki upinały rodzaj koka z tyłu głowy, na to zakładały płócienny czepiek, a na niego jeszcze chustkę. Dawniej mężatki upinały pod czepiec włosy na tzw. *homelce*, kółku z drewnianego pręta lub drutu.

Zimą – tak mężczyźni jak i kobiety – nosili kozuchy, szyte z białej skóry i obszywane czarnym barankiem. Noszono także krótsze kozuski, sięgające bioder oraz serdaki bez rękawów.

Obuwie stanowiły kierpce, przysnurowywane do nogi tzw. *nawłokami*. Ale już od XIX wieku w użycie weszły buty z cholewami, choć początkowo nosili je tylko zamożni gazdowie i gałdziny. Reinfuss podaje, że kobiety nosiły je wcześniej niż mężczyźni.

Dzisiaj strój ludowy noszony jest tylko przez członków zespołów regionalnych, przy okazji występów, często dożynek. Kiedyś ulegający wpływowi krakowskim, dziś nawiązuje do tradycji góralskich. Pod wpływem właśnie tej mody na góralszczyznę niektóre artystyczne zespoły regionalne z tego terenu wzorują się na wciąż modnym stroju podhalańskim.

Budownictwo

W regionie zamieszkanym przez Kliszczaków, gdzie ścierały się wpływy z północy, krakowskie, i z południa, góralskie, narodziło się wiele zjawisk przejściowych, które znalazły odzwierciedlenie w budownictwie.

Bardzo ważny czynnik, decydujący o miejscu i sposobie budowy domu, stanowiły warunki geograficzne. Ponieważ na Beskid Wyspowy składają się wyizolowane, zalesione góry o stromych stokach, osadnictwo

trzymało się dolin (np. wzdłuż Raby), domy sytuowano w dolnych częściach stoków. O wyborze miejsca decydowały następujące czynniki: dostęp do ujęcia wody, bliskość dróg, a także konieczność zwożenia z gór plonów do stodół.

Dom starano się stawiać tak, aby ściana frontowa skierowana była na południe – do słońca, uważano bowiem, że w chałupie będzie cieplej i zdrowiej. Na terenie tym

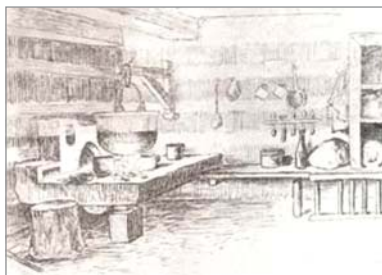


Chałupa kliszczacka.

panowała niepodzielnie zagroda jednobudynkowa, skupiająca pod wspólnym dachem dom mieszkalny, który składał się z izby, sieni, oraz kuchni (czarna izba), stajnię, niekiedy boisko oraz sásiek (przyczółek, śrąb). Najuboższe domy (biedniackie) kryły pod swoim dachem tylko sieni i kuchnię. Jedynie zamożni gospodarze mogli sobie pozwolić na stawianie stodół i stajni w pewnym oddaleniu od domu.



Słomiany pająk.



Izba kliszczacka.

malowano niebieską farbą (*siwulą*), co oprócz walorów estetycznych miało za zadanie ochronę drewna. Najstarsze chałupy budowano z okorowanych i ociosywanych tylko wzdłuż styku okrągłaków, a pokrycie dachu najczęściej sporządzano ze słomy (*strzecha*), kalenice zabezpieczano gontem bądź dranicami.

Dom mieszkalny składał się z dwóch części oddzielonych sienią. Bogatsze domy miały pod swoją strzechą zarówno czarną, jak i białą izbę. Czarna, zwana też *dymną* albo po prostu *izbą* czy *chałupą* lub *piekarnią*, u biedniejszych gospodarzy często stanowiła jedyne pomieszczenie mieszkalne. Wszedłszy do piekarni, trzeba było przez chwilę przyzwyczaić oczy do gryzącego dymu, który wypełniał mroczne pomieszczenie, z czarnym, okopconym pułapem i ścianami. Domy takie nazywano *dymnymi*. Wewnątrz ściany były bielone w całości lub tylko do połowy. Początkowo piec nie miał komina, a tylko nalepę. W kącie izby po prawej stronie mieścił się piec, na którym stały *dymarki* i *spizaki* (różne rodzaje garnków). Po lewej stronie znajdowało się okno, a pod nim stolik z ławą. Na wprost wejścia pod ścianą mieściło się łóżko, nad którym wisały święte obrazy. W izbie tej przebywały także zwierzęta, którym zwykle wyznaczano ich kąt. Pomieszczenie takie nie miało podłogi, tylko klepisko z gliny.

Pierwsze chałupy dwuizbowe u Kliszczaków pojawiły się na przełomie XIX i XX wieku. Nowe pomieszczenie, zwane *izbą* lub *izdebką* bądź *światlicą* (Urzędów, Tenczyn, Lubień), było przeważnie mniejsze od dymnej izby i pełniło funkcję reprezentacyjną. Tu nie panoszył się już dym, bo pomieszczenie ogrzewał tkwiący w ścianie tył pieca piekarskiego, czasem z nadbudowanym ogrzewaczem zwanym *kachelem*, w którym paliło się od strony kuchni. Stały tam też łóżka, często na drewnianej podłodze. Pod ścianą umieszczone były ławy, a w kącie pod oknem – stół. Na ścianach wisały obrazy oraz gdzieśgdzie pająki ze słomy, a także stary zegar. W izdebce mieściły się półki na naczynia, ewentualnie skrzynia na ubrania i żerdka.

Przeważały budynki jednoosiowe z dachami przyczółkowymi, dwu- lub czterospadowymi, o konstrukcji zrębowej z pionowym szczytem i szerokim okapem bocznym. Zagrody były zwykle jednoosiowe, z przybudowanymi spichlerzami i kamiennymi piwniczkami częściowo wykopanymi w ziemi. Budowano przede wszystkim z drewna (świerk, jodła, sosna). Szpary między belkami uszczelniano mchem, a następnie zalepiano gliną. Gliną uszczelniano także niewielkie okienka, często na cztery szybki, nieotwierane. Z biegiem czasu szpary te zaczęto wypełniać słomianą plecionką, którą następnie bielono (do wapna dodawano farbę taką jak do bielizny) lub



Skrzynia ozdobna.

Folklor muzyczny

Folklor muzyczny Kliszczaków nie doczekał się przez długie lata badań etnograficznych rzetelnego opracowania. Mało charakterystyczny, podlegający wielorakim wpływom sąsiadów (m.in. Krakowianów, Zagórczan, Babiogórców, Podhalan), nie budził zainteresowania badaczy. Jednym z niewielu źródeł są pieśni i nuty zanotowane m.in. w okolicy Stróży przez Oskara Kolberga, a opublikowane w wydawnictwie *Dzieła wszystkie. Góry i Podgórze*.

Pieśni wykonywane dziś przez regionalne zespoły ludowe to najczęściej tzw. pieśni powszechnie (refleksyjne, społeczne, miłosne, zalotne, pijackie, komiczne), zawodowe (dziadowskie, rolnicze, rze-

mieślnicze, żołnierskie), których melodie można usłyszeć także w wielu innych podkrakowskich miejscowościach. Od strony muzycznej nie sięgają one głęboko w tradycję. Najlepiej zachowane są oczywiście pieśni obrzędowe (w tym najpopularniejsze weselne) i doroczne (kolędy, pastorałki, pieśni dożynkowe). Pieśni taneczne to głównie przyspiewki, wykonywane przed kapelą, jako *zamówienie* danego tańca. W regionie popularne były głównie polki, walczyki, chodzone, krakowiaki – te ostatnie w formie zbliżonej do krakowiaka „z góry”, zaczerpniętego od Zagórzeń. Niestety, trudno znaleźć informacje o tańcach kliszczackich w opracowaniach etnochoreologów czy etnografów. Być może dlatego w repertuarach zespołów regionalnych przeważają pieśni i układy taneczne, w których dominują wpływy sąsiadów Górali, w tym oczywiście bardzo często Podhalan. Biorąc pod uwagę przynależność Kliszczaków do społeczności góralskiej, można by przypuszczać, że instrumentarium w typowej kapeli nie powinno wykraczać poza skrzypce (*prym, sekund*) i basy, dodatkowo *heligonkę*. Ale współczesne zespoły zaadaptowały także klarnety, akordeony, trąbki, bębny, instrumenty charakterystyczne m.in. dla regionu krakowskiego, przy czym podkreślić należy, że według etnomuzykologów akordeon nigdy nie był instrumentem ludowym, choć w przeświadczeniu mieszkańców np. Pcimia na akordeonie grało się „od zawsze”, czyli np. na popularnych *muzykach*, organizowanych w domach jeszcze po wojnie.

Współcześnie członkowie zespołu „Pcimianie” śpiewają tak:

*Wedle nasej rzycki paso się konicki,
Janicek se hań pilnuje.
Uciurgały z krzocka, srebrnego potocka
i piscołtecke ryktuje... (2x)*

*Boże mój na świecie, udej mi się przecie,
hej, piscołtecko kochano.
Bo mi trza koniecznie, pięknie i serdecnie
przygrywać na niej co rano... (2x)*

*Leci od strumyka wesoła muzyka,
leci serdecne śpiewanie.
I choć świat przeminie na polskiej dziedzinie,
Jaskowa śpiewka ostanie... (2x)*

Zwyczaje i obrzędy

Kliszczacy, podobnie jak inne grupy etniczne, najbardziej pielęgnowali zwyczaje związane z obrzędami dorocznymi.

Rok obrzędowy zaczynał się **Adwentem**. Dzień 13 grudnia – św. Łucji – uważano za szczególnie, z racji działania złych mocy, zwłaszcza niebezpiecznych dla bydła czarownic. Wówczas zaczynał się też okres trwającego do Bożego Narodzenia przepowiadania pogody, wróżb dotyczących urodzaju czy zamążpójścia.

Obrzędy związane ze świętami **Bożego Narodzenia** były szczególnie uroczyste. W wigilię porządki i czynności domowe należały do kobiet, które gotowały i piekły. Dbały o to, by domownicy nie jedli aż do wieczery. Śmieci wynosiły na miedzę, by robactwo trzymało się z dala od domu. Mężczyźni oporządzali zagrody i obory, a dzieci, które pomagały dorosłym, zwracały uwagę na to, by ich nie karcono – byłyby to bowiem zła zapowiedź na przyszły rok.

W Pcimiu i w pobliskich wsiach, aby zapewnić sobie zdrowie, chodzono przed wschodem słońca boso do rzeki i kąpano w przerebli. Nie ubierano choinki, ale pod powałą, do tragarzy mocowano *podłaźnik* – krzak lub wierchołek jodełki albo świerka, szczytem w kierunku podłogi. Gospodarz

przynosił do izby snop słomy, część była rozścielana na stole (i przykrywana obrusem), resztę stawiano w kącie. Podobnie jak i w innych regionach dziewczęta wychodziły przed dom i słuchały szczekania psów, skąd dochodziło szczekanie stamtąd miał pochodzić przyszły mąż. Wieczera wigilijna przygotowywana była przez gospodynie z własnych płodów rolnych i uwzględniała karpiele, barszcz z owsa, żur z ziemniakami, pierogi ze śliwkami, groch, bób, fasolę, kapustę, grzyby, kompot z suszonych owoców, tzw. *galas*. W drugi dzień Świąt, św. Szczepana, święcono w kościele owies. Tradycyjnie też zawiązywano nowe umowy o pracę między gospodarzami a służącymi. Rozpoczynano także kolędowanie. Kolędnicy byli przeważnie młodymi mężczyznami, często parobkami (w kolędowaniu nie brały udziału kobiety), przebranymi za dziada z workiem na dary, Żyda z kozą lub turoniem, pastuszków z betlejemską gwiazdą, niekiedy z szopką, oraz Heroda i Marszałka. W tym okresie chodzili również kolędnicy z szopką, wykonaną z drewna lub tektury.

W **Nowy Rok** od wczesnego rana chodzili podłaźniki (Pcim, Stróża, Tokarnia, Krzczonów, Zawadka). Osoba taka po wejściu do izby pozdrowiała Boga, a następnie obsypywała kąty owsem pomieszczanym z drobnymi monetami i wypowiadała życzenia.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej święcono gromnice, które daje się do rąk umierających i zapala podczas burzy.

W dniu św. Agaty święcono sól, chleb i wodę. Istniało przekonanie, że sól, wrzucona do ognia, tłumi go i powoduje, że przestaje się rozprzestrzeniać. W kulturze ludowej dzień ten uważany był też za pierwszą zapowiedź wiosny.

W ostatki kobiety tańczyły *na len i konopie*, skacząc wysoko, co miało zapewnić urodzaj.

Wielkanoc poprzedzały liczne obrzędy związane z Wielkim Tygodniem. Ale najpierw święcono palmy w Niedzielę Palmową, a wykonywane z ich gałązek krzyżyki umieszczano na zaoranych polach, by chroniły zasiewy przed gradobiciem. W Wielki Czwartek chłopcy palili Judasza – kukłę ze słomy wyobrazającą zdrajcę Jezusa. Wielki Piątek uważany był za sprzyjający działaniu złych mocy, zwłaszcza czarownic. Pilnowano zatem stajni, żeby czarownica nie odebrała krowom mleka. W Wielką Sobotę gospodynie przygotowywały tradycyjne potrawy, które później święcono w kościele. Wielkanocny był świętem rodzinnym, a na rezurekcję udawano się całymi rodzinami. W Poniedziałek Wielkanocny chłopcy już od rana nawiedzali domy, gdzie były panny na wydaniu, i oblewali je wodą. Trwało to cały dzień.

W Zielone Świąta palono ogień, co miało zapewnić urodzaj uprawom i zabezpieczyć pastwiska przed złymi mocami. W Oktawę Bożego Ciała święcono wianki, zaś w dniu Matki Bożej Zielnej (Wniebowzięcie – 15 sierpnia) – bukiety ziół używane następnie do magicznych zabiegów mających ochronić stada przed złymi mocami. Pod koniec sierpnia obchodzono dożynki.

W dzień poprzedzający **Zielone Świątki** gospodynie stroiły obęścia gałązkami drzew liściastych. Przynoszono też do domu całe brzoźki i wbijano koło wejścia do chałupy. Bielono ściany domów na zewnątrz i wewnątrz. Po południu i wieczorem odbywało się *opalenie pól*. Dawniej dzieci, przygotowując się do Zielonych Świątek, zbierały w lesie smołę z drzew i chrust na ogniska, przygotowywały stare miotły. Wieczorem, około dziewiętej, gromada dzieci, czasem nadzorowanych przez starszych, zapalała wysmarowane żywicą miotły i biegała z ogniem po miedzach. Opalano żyto wokół pól należących do rodzin tych dzieci, które brały udział w obrzędzie, jak podaje informatorka ze Stróży, robiono to po to, „żeby muchy nie siadały i żeby ziarno było trwałe”. Na drugi dzień opalano pszenicę. Ogień palono głównie na drogach w polu, tak by było je widać z daleka. Przy ogniu dzieci wyczoływały, jadły przyniesione z domu placki, śpiewały. Czasem do późnej nocy. Palenie ognisk było związane z rywalizacją między poszczególnymi rolami. Starano się, by ogień były widoczne z daleka, dlatego przygotowywano wysokie stosy z chrustu, chojny i słomy. W Zielone Świątki zwyczajowo kropiono także pola święconą wodą i wbijano w nie krzyżyki zrobione z poświęconych palm wielkanocnych.

Radosnym akcentem kończącym żniwa były dożynki. Ale zanim rozpoczęto świętowanie, żęto zboże sierpem lub kosą, wraz z sąsiadami, którzy pomagali sobie wzajemnie, lub wynajętymi robotnikami. Na pole zabierano chleb z serem i mleko, bo praca trwała nierzadko cały dzień. Z ostatniej kęпки owsa kobiety i dziewczęta uwijały wianek wielkości bochna chleba, przystrajały go kwiatami i wstąż-

kami i zanosiły gospodarzom. Ci byli zobowiązani zaprosić ich na poczęstunek, który należał się tym, którzy przynieśli wieniec, co powodowało, że czasem zdarzały się kradzieże gotowego już wieńca. Poczęstunkowi towarzyszyła muzyka. Wracający z pola żniwiarze śpiewali często naprędce ułożone przyspiewki:

*Juz my se, juz my se żniwa zakończyły,
Teroz se bedomy piykny wionek wily.*

*Owiesek, przenicko i żytko wplatały,
I przy tym wionecku bedomy śpiewały.*

*Wionecku uwity, wily cie kobiety,
Wily cie i panny, tymuś taki ładny.*
(Pcim)

Obecnie tradycje dożynkowe pielęgnują Koła Gospodyń Wiejskich współpracujące z Gminnymi Ośrodkami Kultury. Na dożynkach organizowanych w plenerze zanoszą wieniec współczesnym gospodarzom: księdzu, sołtysowi czy władzom gminnym.

W Stróży bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej zaczęto robić po wykopkach „wieniec ziemniaczany”, wykonany z tarniny przystrojonej wstążkami i kwiatami. Na kolce tarniny nabijano ziemniaki.

Zwyczaj i obrzędy rodzinne Kliszczaków związane były z ważnymi momentami życia: przyjściem na świat dziecka, zawarciem związku małżeńskiego i śmiercią. Swoiste wierzenia dotyczyły bezpośrednio kobiety ciężarnej, noworodka, nowożeńców, osoby umierającej, a także ich najbliższej rodziny. Podczas tych uroczystości wykonywano wiele rytualnych czynności i praktyk, które obecnie zatraciły swój sens.

W obrzędowości rodzinnej wyróżniało się i przetrwało najdłużej **wesele**, z którym związany był bogaty folklor słowny oraz szereg zabiegów magicznych mających młodej parze zapewnić dostatek i powodzenie w gospodarstwie.

Gdy chłopak zdecydował się na ożenek, a dziewczyna i jego rodzice wyrazili zgodę, wysyłano do rodziców panny jednego lub dwu zaufanych gospodarzy, zwanych *swatami* (Stróża) na tzw. *wywiad* (Pcim). Mieli oni dowiedzieć się, czy rodzice dziewczyny zgadzają się na małżeństwo i jakie dadzą wiano. Gdy swatowie zostali przyjęci, a spotkanie zakończyło się pomyślnie, umawiano się na kolejne, zwane *domówinami* (Stróża), *zrękowinami* (Pcim), które najczęściej odbywały się w czwartek. Na zmówiny przychodzili swatowie, rodzice i młodzieniec, starsi omawiali sprawy majątkowe, a kiedy decyzje zapadły, wspólnie z młodymi gościli się do rana. Rankiem szli dać na zapowiedzi i spisać umowę majątkową (Stróża). Od tego momentu młodzi uważani byli za zaręczonych.

Ślub i wesele najczęściej odbywały się w okresie letnim i jesiennym, zazwyczaj 3–4 tygodnie po zmówinach. Wcześniej państwo młodzi przygotowywali listy zapraszanych gości, wybierali druhy i družbów, pan młody typował 2–4 starostów, a panna młoda tyleż starościen. Ponadto wśród gości weselnych była rodzina, krewni, znajomi i sąsiedzi, których na uroczystości dwa tygodnie wcześniej zapraszali młodzi lub ich rodzice. W niektórych miejscowościach (Pcim, Stróża) na wesele prosili družbowie. Odbywało się to późnym wieczorem, a nawet nocą. Idąc od chałupy do chałupy często wiali domowników wódką, śpiewali i gościli się tak długo, aż nie otrzymali zapewnienia, że proszeni przyjdą na wesele.

Przyspiewki często układali do przezwiska:

*Idemy, idemy, a na trowie rosa,
Idemy zaprosić ludzi od Bartosa.*

***A u młody pani siedzi w gniaździe kwoka
Idęmy zaprosić wszystkich od Brzanioka.***

Na dwa dni przed weselem zaproszeni goście przynosili do domów nowożeńców podarki w postaci masła, sera, mąki, z których kucharki przygotowywały gościnę. Pieczono chleby, które w obchodzie weselnym odgrywały rolę obrzędową, wypiekano także *kołoco* (Tenczyn, Pcim, Lubień), które na wierzchu dekorowano serem. W przeddzień ślubu u obojga młodych odbywała się tzw. *dobranoc*. Wieczorem przed domem panny młodej drużbowie stawiali bramę wykonaną z jałowca, przybraną kolorowymi wstążkami, a dowcipni kawalerowie „kradli” bramę i przynosili do dziewczyny, z którą pan młody wcześniej się spotykał (Pcim).

Dzień wesela dla całej rodziny był szczególny. Od rana zbierali się zaproszeni goście w domach nowożeńców, gdzie orkiestra witała ich marszem, a starszy drużba i starostowie zapraszali do stołu. Przyjęcie odbywało się w domu, natomiast orkiestra grała w stodole, tam również tańczono. Uroczystości rozpoczynano we wtorek lub środę, gdyż te dni uważano za najszczęśliwsze, ślub najczęściej odbywał się o godzinie 10. Przed ceremonią orszak weselny: bogato przystrojone konie, furmanki, druhny z panem młodym i gośćmi, wyjeżdżali (lub wychodzili) do domu panny młodej. Po drodze śpiewali przyspiewki:

***Więdemy, więdemy dziś pana młodego,
Szukamy żonecki dło Jasia nasego***

***Oj, Jasiu, oj, Jasiu niepodobo no sie,
Ześ se tak daleko wysukof Marysie.***
(Trzebunia)

Drużbowie stawiali wódkę, a starostowie częstowali nią gości, przepuszczając ich przez bramę. Wtedy w progu domu pojawiała się panna młoda, witała młodego pana, przypinając mu bukiet z mirtu przewiązanego białą wstążką, po czym zapraszano gości na poczęstunek do domu (Stróża). Obrzęd powitania orszaku weselnego często towarzyszył bochen chleba, którym panna młoda witała przybyłych do domu. Przed ceremonią ślubu młodych błogosławili rodzice, kropiąc ich wodą święconą i czyniąc nad nimi znak krzyża, a zebrani śpiewali. Po błogosławieństwie państwo młodzi wraz z gośćmi udawali się do kościoła. Jeżeli świątynia była w tej samej miejscowości, szli pieszo, jeżeli nie, jechali furmankami. Kapela znajdowała się na końcu orszaku i przygrywała śpiewającym. W drodze do kościoła często napotymano na bramy, gdzie młodzi musieli dać okup w postaci wódki i ciasta, aby ich przepuszczono. Po przybyciu do domu panny młodej zasiadali do stołu, podejmowano ich poczęstunkiem i przygotowywano się do *cepin* lub *oczepin*, które stanowiły najistotniejszą część obrzędu weselnego. Cepiny odbywały się w formie bardzo uroczystej, celebrowała je doświadczona staroscina, a drużbowie i goście weselni śpiewali pieśni związane z tym momentem wesela:

***Momy se Marysie, oj, ładnom bez winy,
Teros odprawimy te pcimskie cepiny.***

***Cepiny, cepiny ni momy cepiska,
Musomy potargać tatowe gaciska.***
(Pcim)

Goście przekazywali nowożeńcom dary pieniężne, było to tzw. *zbieranie na czepiec*, rzucano pieniądze do przetaka, który panna młoda trzymała na kolanach, a starosciny zachęcały do dawania prezentów. W Stróży, gdzie Oskar Kolberg prowadził badania terenowe, po oczeplinach robiono *koziolka* o trzech nogach i złotówkę kładziono mu na grzbiecie. „Koziolka tego pomykają po stole z przyczepionym doń talerzem, by goście datki w niego kładli”. Przy tej okazji śpiewano:

**Koziołek z soli, główka go boli,
Dziewcyzna płace, bo się go boi.**

Zwyczaj zbierania datków pod koziołka utrzymywany był jeszcze w latach międzywojennych, z tą różnicą, że zamiast wykonanego sztucznie z karpia lub gliny, używano do tego celu żywego kozła. Druhny brały z domu lub od sąsiadów małe kozłatko lub baranka i ubierały go wstążkami zdjętymi z bramy weselnej stojącej w pobliżu. Po oczepinach jeszcze przez pewien czas trwała zabawa, w czasie której starościny i drużbowie udzielali młodej śpiewanych rad dotyczących nocy poślubnej:

**Marysiu, Marysiu, Jasio twój kochany,
Tylko se nie ligoj w te nockę od ściany.**

Na weselną muzykę przychodzili też nieproszeni goście (*ślęcki*), płacili za granie, a w zamian częstowani byli plackiem i wódką.

W dwa–trzy dni, czasem tydzień po weselu urządzano *poprawiny*. Uroczystości weselne kończyły *przewoziny* pani młodej na nowe gospodarstwo. W przeprowadzce tej pomagali drużbowie i inni goście weselni.

Potrawy regionalne

Pożywienie Kliszczaków, ze względu na okresy głodowe, które na tym terenie występowały dość często, spowodowane niskim poziomem uprawy roli, było ubogie i jednostajne. Zboże niegdyś stanowiło towar tak cenny, że np. za ćwierć żyta sprzedawano całe role. Podstawowym pieczywem w okresach nieurodzaju były placki z ziarna wyluskanego z kłosów zbieranych na ścierniskach. W tym okresie jedzono także korę wierzbową, dębową (Tokarnia), gotowaną trawę połączoną z plackiem owsianym, koniczynę, korzenie perzu i bukwi (owoce buka), zmielone i dodawane do mąki. Z zapasu owsa gotowano polewkę zwaną *sapką* (Lubień, Pcim). Placki z domieszką takich składników były czarne oraz gorzkie i nadawały się do jedzenia tylko wtedy, gdy były świeże, dlatego pieczono je codziennie. Stanowiły one dodatek do polewek, a nieraz były jedynym pożywieniem w ciągu dnia.

Gdy nastawały lepsze czasy, codzienne pożywienie Kliszczaków bazowało na produktach pochodzących z własnego gospodarstwa. Były to przede wszystkim ziemniaki, zboże, rośliny strączkowe, kapusta, tłuszcz zwierzęcy i roślinny, nabiał oraz wyjątkowo mięso, które znajdowało się na najbogatszych stołach. Dietę uzupełniały częściowo owoce z sadu oraz jagody i grzyby. Chleba jadano mało, zwykle pieczono go w Wigilię Bożego Narodzenia bądź w Wielką Sobotę.

Obiady składały się zazwyczaj z tradycyjnych potraw mącznych, czyli klusek i żuru. Na obiad i kolację podawano polewkę zwaną *sapką* (Lubień) bądź *bryjką* (Tenczyn, Tokarnia). Do popularnych potraw mącznych należy zaliczyć *prazuchę*, spożywaną w dzień powszedni na śniadanie i obiad. Innym chętnie spożywanym produktem pochodzenia zbożowego była kasza jęczmienna, która wchodziła w skład różnych posiłków.

Do głównych składników pożywienia Kliszczaków zaliczyć należy ziemniaki, które jadano z omastą (tłuszcz wieprzowy w postaci słoniny lub sadła), ze słodkim mlekiem albo suche, zalane mlekiem. Z ziemniaków sporządzano także placki, kluski i zacierkę. Zacierka mogła stanowić drugie danie, do ziemniaków, lub też podstawowe i jedyne. Miejsce kartofli często ze względu na biedę zajmowały korpiele.

Na jesieni kiszono kapustę, którą często podawano na obiad, a także używano jako dodatku do innych potraw. Gotowano ją najczęściej na gęsto, spożywano m.in. z ziemniakami. Zimą jadano suszone grzyby.

Duże znaczenie w odżywianiu miały owoce. Zebrane latem jabłka i gruszki zjadano na surowo bądź suszono na słomie ułożonej na *poleniach*, czyli belkach u powały, służących do suszenia drewna.

Takie owoce, tak jak i grzyby, gotowano głównie w czasie postu.

Bardzo ważnym produktem wchodzącym w skład tradycyjnego pożywienia Kliszczaków był nabiał. Z mleka uzyskiwano ser i masło, które przeznaczone były do sprzedaży. Mleko spożywano w postaci słodkiego, kwaśnego, serwatki i maślanki. Kwaśne wykorzystywano przeważnie w lecie, jako dodatek do ziemniaków.

Mięsa jedzono bardzo mało. Najczęściej – mięso wieprzowe z własnego uboju, ale także z królika i kury. Rzadziej spożywano wołowinę. Śtoninę i sadło wędzono i solono, śtoninę gotowano także w kapuście.

Typowe dla regionu potrawy to m.in. prażucha, sapka, żur, zacierka, kluski na parze, kwaśnica.

Sapka – gęsta i pożywna polewka, chętnie spożywana w dni powszednie, popularna i dziś.

Przepis: Na gotującą się wodę wrzucamy mąkę razową. Po około pół godziny gotową potrawę wykładamy na talerz i krasimy śtoniną lub olejem. Tłuszcz wlewamy do dołka, robionego na środku. Można ją jeść z mlekiem.

Rękodzieło

Oprócz rolnictwa ludność trudniła się także innymi profesjami. Ich wspomnienie przetrwało do dzisiaj, pielęgnowane przez rękodzielników.

Na terenie gminy Pcim pracowali m.in. liczni piekarze, rybacy (*rybitwy*), dudziarze i wielu przekupniów. W XIII wieku prowadzono na tych terenach ożywiony handel drewnem (Pcim, Stróża, Lubień, Tenczyn), a chłopcy w większości eksploatowali lasy na własny rachunek. Z zasobów leśnych, oprócz drewna opałowego i budowlanego, uzyskiwano smołę, węgiel i żywicę, a wieś Trzebnia w XVI i XVII wieku stanowiła największy ośrodek pozyskujący te surowce. Było też w tych czasach u nas kilku stolarzy i kołodziejów. Ci ostatni sporządzali mocne, a szybkie wozy, które znajdowały nabywców także w innych stronach. Według informacji z badań terenowych, przeprowadzanych w latach 50. ubiegłego wieku, w Stróży niejacy Stelmachowie ozdabiali je nawet ornamentem geometrycznym – na belce tylnego skrzętu.

Na przełomie XVII i XVIII wieku produkowano także gonty do krycia dachów (Stróża), rynnę drewniane (Tenczyn). Mieszkańcy Trzebuni zajmowali się wyrobem klepek bednarskich, które sprzedawano do Wieliczki i Bochni, gdzie służyły do sporządzania beczek do transportu soli.

Między stolarzami znajdowali się utalentowani rzeźbiarze, którzy wyrabiali rozmaite artystyczne przedmioty, np. głowy jeleni, saren, pasyjki Młeki Pańskiej, figury świętych oraz płaskorzeźbione obrazy. Najślawniejsi z nich to Pietrowicz na roli Żądłowej i Czapeczka na roli Słowikowej.

Wytwarzano także koszyki z pręcia wiklinowego lub korzenia świerkowego o różnych kształtach i przeznaczeniu, szczególnie w dolinach rzek, nad którymi rosła wiklina.

Ze względu na duże zasoby surowca na terenach górskich rozwinęło się tu kamieniarstwo, a co za tym idzie, warsztaty przerobu. Wyrabiano kamienie do żaren, młyńskie, oseeki i koliste kamienie zwane *brusami* (Pcim) do ostrzenia siekier i noży.

Dużą popularnością cieszyły się także rzemiosło kowalskie. Kowale zajmowali się przede wszystkim produkcją i okuwaniem narzędzi rolniczych. Po zlikwidowaniu wytopu i przeróbki żelaza zakładano na niektórych rolach kuźnie, w których wyrabiano sprzęt domowy (siekier, kopaczki, kilofy, łopaty,



Jedna z wystaw rękodziela artystów z Gminy Pcim.

zawiasy do drzwi, gwoździe, sierpy i kosy), jak też podkowy oraz wiele innych drobniejszych przedmiotów. Współcześnie w naszej gminie swoje pasje artystyczne realizuje około 20 osób, zajmujących się rzeźbą, malarstwem, tkactwem.

Twórcom ludowym dedykował swój wiersz poeta ze Stróży, Piotr Oprzędek:

O świątkach

*ręce jak ugór wiosenny spękany
pełne odcisków czasu
w chwili wolnej innością pachnącej
oderwanej od codzienności
biorą dłuto lub kozik stary
i zaczynają
zaczynają się czary*

*z lip co kiedyś rosły przy drodze
albo tych co dyszały już lasem
kawałeczek wiórko po wiórku
wyfaniają się świątków twarze
jest Pan Jezus pełen już chwały
i Maryja z Józefem co święty
jest aniołów orszak wspaniały
i Mikołaj co rozdaje prezenty*

*(napisane po wernisażu wystawy „Twórcy ludowi na 650-lecie Pcimia”
w GOK Pcim, 16 marca 2001)*

Twórcy ludowi

Rzeźba



Józef Słonina

Mieszka w Pcimiu-Krzywicy. Rzeźbi od 10 lat. Zajmuje się głównie rzeźbą sakralną. Szczególnie chętnie tworzy postacie aniołków, które potem kolorowo maluje, a także ptaki. Zwycięzca wielu konkursów i przeglądów.

Bronisław Muniak

Rodowity pcmianin. Ma ponad 70 lat. Postacie świętych i zwykłych ludzi to najczęstszy motyw prac artysty. Osiągnięcia: II Nagroda w Małopolskim Konkursie Rzeźby Ludowej.



Stanisław Woźnica

Mieszka w Trzebuni, ma 46 lat. Na co dzień jest rolnikiem i ojcem siedmiorga dzieci. Rzeźbiarstwem zajmuje się od 12 lat. Natchnienie czerpie z natury: tworzy jelenie, ptaki, drzewa. Często można podziwiać na jego płaskorzeźbach motyw Męki Chrystusowej. Rzeźbi też świątki, zegary. Jedną z ciekawszych jego prac jest płaskorzeźbiony plan Trzebuni o wymiarach około 2 m kw., powstały na jubileusz 500-lecia lokacji wsi.

Stanisław Trojan

Pochodzi z Pcimia, stanowi filar zespołu regionalnego „Pcimianie”. Bajarz, muzykant, rzeźbiarz. Rzeźbi głównie w lipie postacie świątków, hamasiów. Jego pomysłowość, zwłaszcza w zakresie ubiorów hamasiów, jest wyjątkowa. Jego prace są chętnie kupowane. Wyrzeźbił także wiele postaci sakralnych do różnych kapliczek. Pan Stanisław to chodząca encyklopedia przyśpiewek. Spora kolekcja jego rzeźb znajduje się w izbie regionalnej w Pcimiu.



Marian Szczepanec

Artysta pochodzi ze Stróż. Rzeźbi od 18 roku życia. Zajmuje się rzeźbą sakralną, świecką, wykonuje zabawki, obrzędowe szopki i lalki. Zdobył główną nagrodę na VII Przeglądzie Twórczości Ludowej i Amatorskiej Regionu Myślenickiego. Brał udział w wielu wystawach.

Malarstwo



Barbara Druzgała z córką.

Barbara Druzgała

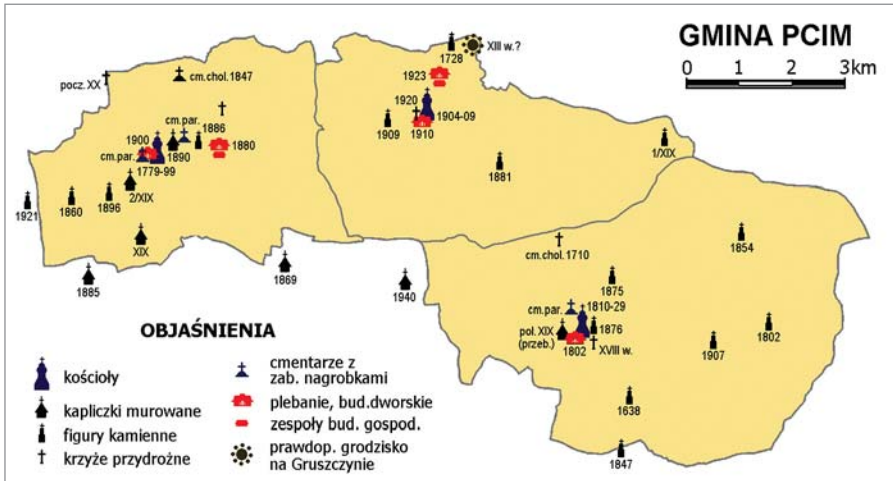
Lokalna malarka. Pochodzi z Pcimia. Stworzyła kilkadziesiąt obrazów. Jest amatorem, a tematyka czerpie z życia, przyrody, okolic. Chce w swoich pracach uchwycić to, co przemija i co jest najpiękniejsze.



Jeden z obrazów Bogumiły Druzgały-Olszowskiej.

Bogumiła Druzgała-Olszowska

Córka Barbary. W wolnych chwilach maluje razem z matką. Tematyka jej prac jest zbliżona, lecz dodatkową pasją tej artystki są konie. Tworzy od kilku lat.



Lokalizacja obiektów sakralnych Gminy Pcim. Autor: Piotr Sadowski.

Zespoły artystyczne

Orkiestra dęta „Orzeł” z Trzebuni

Według przekazywanej ustnie tradycji początki orkiestry sięgają 1852 roku. Grupa ta liczyła początkowo 16 członków. Muzykanci zarabiali, grając na zabawach, weselach oraz uroczystościach kościelnych w sąsiednich parafiach. Instruktorem orkiestry był organista z Rabki Józef Flauda, do którego chodzono na naukę dwa razy tygodniowo. Rozpisywał on także nuty – za rozpisanie pieśni pobierał 1 koronę, za marsza – 2 korony. Jedna lekcja kosztowała 30 centów. Instrumenty zakupiono w roku 1864 z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży owoców leśnych, grzybów oraz dorywczych prac. Renesans zespołu nastąpił w 1876 roku, kiedy to probostwo trzebińskie objął ks. Jan Kanty Żygadło, były kapelan wojskowy. Musiał on posiadać pewną wiedzę muzyczną, skoro dostrzegł nieprawidłowości w rozpisaniu nut. Postanowił więc zaprosić do Trzebuni na kilka dni swojego znajomego, kapitana Kohuta, z pochodzenia Czecha, który był kapelmistrzem wojskowym. Ten po odbytych przesłuchaniach stwierdził, że zapis się do niczego nie nadaje, a kilku instrumentalistów trzeba zamienić na innych. Skutek był taki, że orkiestranci obrazili się i następnego dnia na próbę przyszło jedynie czterech. Wówczas ks. Żygadło wraz z kapelmistrzem przeprowadzili nabór dzieci w wieku od 9 do 12 lat z niedawno utworzonej szkoły. Stworzono w ten sposób grupę osiemnastu najbardziej uzdolnionych chłopców – w większości synów członków istniejącej orkiestry. Z nich to kapelmistrz Kohut stworzył nowy zespół, do którego dołączyło – za namową kapelmistrza – czterech muzyków z dawnego składu (dwóch kornecistów, klarncista i tenorzysta). Pozostali członkowie starej orkiestry odcięli się, a nawet próbowali utrudniać działania nowego zespołu. Odtąd orkiestra stała się oczkiem w głowie ks. Żygadły i kapelmistrza Kohuta. Wykorzystując posiadane kontakty, pomagali oni młodzieży w rozwoju muzycznym. Kohut załatwił naukę gry na instrumentach u swego znajomego Jana Kawalera z Kalwarii. Z kolei ks. Żygadło wyjednał u przełożonego klasztoru kalwaryjskiego darmowe lokum oraz dostęp do instrumentów orkiestry klasztornej, których używano do czasu kupienia własnych, tj. przez dwa lata. Lekcje u Jana Kawalera odbywały się każdego tygodnia przez dwa dni. Ich koszt – 30 centów – pokrywał w pewnej mierze z własnej kiesy ks. Żygadło. Po roku nauki orkiestra odbyła pieszą pielgrzymkę do Częstochowy, w której wzięli udział również ks. Żygadło i kapelmistrz Kohut. W roku 1889 ks. Żygadło został przeniesiony na parafię do Skawiny, a jego miejsce zajął ks. Stanisław Hałatek. Wkrótce nowy proboszcz stał się wielbicielem i opiekunem zespołu, włożył spore fundusze, zakupując m.in. bas, tenor, baryton i dwa klarnety. Z zarobionych pieniędzy zakupiono dalsze instrumenty, i tak około 1892 roku orkiestra miała już cały komplet. W 1895 roku prowadzący zespół Jan Kawaler wyjechał do Sosnowca, a na jego miejsce przybył, emerytowany już, kapelmistrz Kohut, który prowadził orkiestrę aż do swojej śmierci w 1902 roku. Zapoczątkował on istniejącą do dziś tradycję wspólnych koncertów orkiestry trzebińskiej i kalwaryjskiej podczas uroczystości odpustowych w Kalwarii. Po śmierci



Koncert orkiestry Orzeł na Monte Cassino we Włoszech.



Orkiestra podczas występu we Włoszech.

okupacji wielu z nich zaangażowało się w działalność konspiracyjną w Batalionach Chłopskich, a orkiestra przyjęła nazwę „Orzeł”. Spotkania odbywały się w domach prywatnych, w tajemnicy przed władzami okupacyjnymi. W 1974 roku, w którym uroczystie obchodzono jubileusz 50-lecia pracy artystycznej Jana Bieńka oraz 122 rocznicę powstania zespołu, „Orły” działały pod patronatem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Pcimiu, a później – Gminnego Ośrodka Kultury w Pcimiu. Podkreślić należy zasługi kapelmistrza Jana Bieńka, który opiekując się zespołem przez ponad 60 lat, przeprowadził go przez trudny okres i stworzył bazę do jego dalszego rozwoju.

W uznaniu tych czynów został odznaczony wieloma wyróżnieniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Nagrodą Miasta Krakowa w dziedzinie kultury i sztuki. Ten zasłużony dla orkiestry i całej Trzebuni kapelmistrz zmarł w 1992 roku, a batutę przejął po nim syn Franciszek.

W następnych latach wielkie zasługi dla rozwoju orkiestry położył samorząd lokalny, wspierając zespół finansowo. Zakupiono nowe instrumenty, stroje, wygospodarowano lokal w budynku szkoły. W maju 1998 roku miała miejsce pielgrzymka członków orkiestry do Rzymu. Po drodze zwiedzano Wenecję, Monte Cassino i sanktuarium w Loreto. 3 maja na placu św. Piotra w Watykanie orkiestra koncertowała dla Ojca Świętego Jana Pawła II. Podobna pielgrzymka odbyła się w roku 2007 – do grobu Jana Pawła II.

Dziś „Orzeł” jest jedną z najstarszych orkiestr dętych w południowej Polsce, zajmującą wysokie lokaty na konkursach i festiwalach. Kilku członków tego zespołu występowało w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Trzebińskie „Orły” mają za sobą wiele występów w kraju i zagranicą.

kapelmistrza Kohuta orkiestrę kalwaryjską objął Józef Gasiński. Kontakty trzebuńskiej orkiestry z Kalwarią osłabły, ale mimo to muzycy potrafili świetnie się zorganizować. Nieformalne kierownictwo zespołu objął basista Michał Bieńek. Do 1923 roku trzykrotnie orkiestra dostąpiła szczytu koncertowania podczas dożynek państwowych. Ciężką próbą dla zespołu była I wojna światowa. W 1914 roku większość składu orkiestry została powołana do służby w armii cesarskiej. W 1925 roku w wieku 56 lat zmarł Michał Bieńek. Zespół przejął Jan Bieńek, wówczas niespełna dwudziestoletni. W tym samym roku orkiestra zmagiała się z trudnościami lokalowymi oraz straciła dalszych członków. W cza-



Obchody 155-lecie istnienia Orkiestry.

Zespół regionalny „Pcimianie”

Zespół założyli w 1970 roku Tadeusz Kozak i Celina Fudalej przy Związku Młodzieży Wiejskiej i Koła Gospodyń Wiejskich. Grupa działała przy różnych instytucjach oraz samodzielnie podczas stanu wojennego. Obecnie – przy Gminnym Ośrodku Kultury w Pcimiu. Za pierwszy występ należy uznać wykonanie kołęd w Myślenicach, za co „Pcimianie” zostali wyróżnieni spośród 12 zespołów, a przedstawiona przez nich postać Żyda z Turoniem zajęła I miejsce. Od tamtej pory jego repertuar rozrósł się: oprócz kołęd pokazywał takie inscenizacje, jak „Zrękowiny u Druzgałów”, „Wesele pcimskie”, a także „Skubanie pierza”, „Gotowanie regionalnych potraw”, co-rocennie też zespół bierze udział w dożynkach powiatowych przy tworzeniu dożynkowych wieńców. Zespół zajmuje czołowe miejsca w rozmaitych konkursach, np. w Radomyślu na 70 miejscowości zajęł II miejsce!

Kierownikiem grupy jest Tadeusz Kozak. Liczy sobie ona 26 osób i wyposażona jest w tradycyjne stroje kliszczackie, opracowane w porozumieniu z etnografem. Należą do niej lokalni gospodarze, gospodynie, emeryci. Najstarszy członek zespołu ma 82 lata, a członkini 84. Miła atmosfera



Członkowie zespołu podczas karnawału góralskiego.

i uprawianie hobby zdaje się receptą na długowieczność. Repertuar cały czas jest uzupełniany o stare przyśpiewki, a obecnie trwają prace nad wznowieniem przedstawienia „Zrękowiny u Druzgałów”.

Przez cały okres swojej działalności „Pcimianie” zdobyli kilkadziesiąt nagród, wyróżnień, dyplomów, a ostatnio srebrną spinkę na XXXVI karnawale góralskim w Bukowinie Tatrzańskiej. Występują też na imprezach charytatywnych, m.in. w hotelu „Pod Różą” w 2001 i 2002 roku – z regionalnymi kołędami i szopką, oraz co roku w domu pomocy społecznej w Pcimiu. Nakręcono o nich film dokumentalny dla TV Polonia pt. „Kolednicy znad Raby”, który kilkakrotnie był emitowany na antenie progra-



Dożynki z udziałem zespołu.

mu pt. „Dziedzictwa kultury”, oraz dla TV Kraków „Wyskubki w Pcimiu”. W tym roku zespół wzbogacił się o nowy klarnet, kontrabas oraz skrzypce. Regularne spotkania pozwalają na szlifowanie programu. Zespół koncertował nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Jego mocnym punktem są potrawy regionalne. Podczas konkursu potraw wielkanocnych na krakowskim Rynku reprezentacja Pcimia spośród kilkunastu innych zajęła I miejsce. W roku 2005 zespół obchodził jubileusz 35-lecia działalności.

Zespół regionalny „Mali Pcimianie”

Zespół powstał z potrzeby kultywowania lokalnych tradycji, które chcemy propagować już wśród najmłodszych. Członkami grupy, liczącej 45 osób, są dzieci w wieku 5–14 lat, przede wszystkim uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3 w Pcimiu Suchoj oraz Szkoły Podstawowej nr 1 w Pcimiu. Zespół istnieje od dwóch lat; w pierwszym roku swej działalności koncentrował się głównie na nauce lokalnych pieśni, pod kierunkiem Teresy Kwaśniak, członkini zespołu „Pcimianie” oraz Eugeniusza Sokoła, muzyka i akompaniatora zespołu. Od początku roku 2007 dzieci rozpoczęły naukę rytmiki i tańca. Zajęcia prowadzone są pod kierunkiem p. Moniki Dudek - etnologa, Teresy Kwaśniak i Eugeniusza Sokoła. Z nowym programem dzieci wystąpiły już w maju na Święcie Niezapominajki oraz na organizowanej przez Urząd Gminy Pcim i GOK Majówce 2007.

Mamy nadzieję, że w niedługim czasie uda nam się skompletować stroje regionalne dla wszystkich dzieci i rozbudować repertuar zespołu o nowe pieśni i tańce regionu.



Zespół na deskach estrady podczas imprezy „Święto Kliszczaka”.

Zespół jazzowy „PiT Band”



Zespół na deskach estrady podczas imprezy „Majówka”.

W końcu 2005 roku powstał przy GOK w Pcimiu zespół jazzowy „PiT Band”. Nazwa pochodzi od miejscowości, z których rekrutuje się trzon składu zespołu – Pcimia i Trzebuni. Instruktorem i opiekunem jest Andrzeja Moskal, a na repertuar składają się głównie orleańskie standardy jazzowe. Grupa powiększa swój program z miesiąca na miesiąc i ma na swoim koncie już kilka poważnych występów, m.in. na „Dziecinadzie 2006” w domu dziecka nr 9 Warszawie oraz na Cracovia Maraton 2007 – prezentował się tam na głównej scenie krakowskich Błoni. Ostatnio „PiT Band” koncertował podczas salonu turystycznego w Krakowie obok stoiska Turystycznej Podkowy. Odbiera wiele pochlebnych słów od widzów, np. od mistrza olimpijskiego Roberta Korzeniowskiego czy piosenkarza Mieczysława Szczepniaka.

Ministownik gwary lokalnej

Kany – gdzie, dokąd

Kojduś – trochę

Miesiącek – księżyc

Huceć – krzyżeć, drzeć się, przeszkadzać

Hajniok – tam, gdzieś w oddali

Holofić – głośno mówić, podnosić głos

Hytko, hytki – szybko, szybki w czymś

Odróbke – trochę, kawałek czegoś

Obyrtać – kręcić, przekręcać rzeczy

Oscyniać – rozlewać coś, niechlujnie jeść etc.

Ryktować – szykować, przygotować się

Zaboczyć – zapomnieć

Zbyrceć – dzwonić

Godać – mówić

Hybać – podskoczyć lub skoczyć po coś gdzieś

Wadzić się – spierać, kłócić

Obeźryć się – obejrzeć się za siebie lub wokół

Śwarny – forma komplementu: przystojny

Bibliografia

- Bystron J., *Ugrupowanie etniczne ludu polskiego*, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Kraków 1925.
- Dylań D., *Beskid myślenicki, letni przewodnik krajoznawczo-turystyczny*, Wydawnictwo Górskie, Poronin 1993.
- Kamocki J., *Z etnografii Karpat polskich*, PTTK „Kraj”, Warszawa 2000.
- Kielbus A., *Trzebunianie o sobie*, Wydawnictwo okolicznościowe, Pcim 2004.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Góry i Podgórze, część I*, Wrocław-Poznań 1968.
- Kozak M., *"Pieśni ludowe w żywej tradycji Kliszczaków"*, praca magisterska, Uniwersytet Śląski - filia Cieszyn.
- Krzywda-Janicka U., *Stroje ludowe z okolic Babiej Góry. Kliszczacy*, [w:] *Kalendarz 2001*, Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich.
- Leszczycki S., *Osadnictwo Kliszczaków w Beskidzie Wyspowym*, „Ziemia” nr 4-5, 1932.
- Monografia powiatu myślenickiego*, red. R. Reinfuss, t. I, II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970.
- Pol W., *Prace z etnografii północnych stoków Karpat*. Wydał, wstępem, komentarzami i mapą zaopatrzył Józef Babicz, przedmowa Juliusza Zborowskiego, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1966.
- Reinfuss R., *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań etnograficznych*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Lublin 1946.
- Sadowski P., *Monografia Gminy Pcim*, Samorząd Gminy Pcim, Pcim 2003.
- Witalis-Zdrzenicka Anna, *Legends Ziemi Myślenickiej*, Myślenice 2003.
- Ziemia Myślenicka*, red. K. Szwałc, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Kraków 1964.
- Żądło W., *Pierwsze zabudowania osadników w Stróży*, „W dolinie Raby” nr 61/62, 1999.
- Żądło W., *Wesele u Wojtusiaków*, „W dolinie Raby” nr 65/65, 1999.

Gminny Ośrodek Kultury w Pcimiu

32-432 Pcim 563

www.klischzacy.pl

gokpcim@o2.pl

Urząd Gminy Pcim

32-432 Pcim 563

www.pcim.pl

info@pcim.pl